Cena 10 hal.

Nr. 320. Kraków, Niedziela 27 Czerwca 1915. Rok XX..I.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. ...zenie do domu dopłaca ...st, ... miesięcznie. ...prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, p...kazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: UL. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Książę Biskup Adam Sapieha Laureatem Akademii Umiejętności.

Na mocy specyalnego zezwolenia c. k. Namiestnictwa, jako najwyższej władzy fundacyjnej, Akademia Umiejętności przyznała nagrodę im. Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich, wynoszącą 44.245 koron 80 hal., J. E. Księciu Adamowi Sapieże, Księciu Biskupowi Krakowskiemu, za Jego niezwykłą działalność na polu humanitarnem podczas bieżącej wojny. Wręczenie nagrody odbędzie się w środę, dnia 30 czerwca b. r., o godzinie 12 w południe w gmachu Akademii.

Paderewski do Polaków w Ameryce.

Z Ameryki otrzymaliśmy odezwę, wydaną przez wielkiego naszego ziomka Paderewskiego, do naszych braci tam poza morzem. Odezwę tę przytaczamy poniżej w skróceniu:

Rodacy, drodzy bracia moi!

Od lat już wielu na Was, tu osiadłych, Naród cały polski spogląda z dumą i radością.

Wywiodła Was z dalekiej, ubogiej Ojczyzny nieustraszona odwaga Polskiego Ludu, a kraj ten nowy przyjął Was chętnie w olbrzymie swe ramiona. Znaleźliście tu wolność. Znaleźliście poszanowanie praw ludzkich i Boskich. Znaleźliście żyzne pola, miasta bogate, pracę wydajną zarobek obfity, choć ciężkim okupiony trudem. Urośliście w znaczenie i powagę, staliście się wzorowymi tego państwa obywatelami, a jednak węzłów serdecznych, co Was z Ojczyzną łączą, nie zerwaliście nigdy.

Przy wierze Ojców stoicie niewzruszenie, macierzystego nie zapominacie języka, boście świadomi, że niema na świecie mowy piękniejszej ani bogatszej nad naszą, nad polską. Liczbą i siłą stanowicie poniekąd czwartą naszą dzielnicę. Oświatą i dostatkiem, uzdolnieniem do zbiorowej pracy, doświadczeniem, w przeróżnych zdobytem zawodach, stanęliście wysoko. To też Naród Polski dumnym jest z tego, żeście krwią krwi Jego, kością Jego kości.

Zamiarem moim było odwiedzić wszystkie znaczniejsze zbiorowiska Wasze. Pragnieniem mojem było gorącem zbliżyć się do Was osobiście, powitać żywem słowem, uścisnąć Wasze spracowane dłonie, pokrzepić stroskane serce widokiem dzielnych amerykańskich Polaków.

Nie wiem wszelako czy mi praca ciężka, tutaj podjęta, na wszystkich pozwoli być zebraniach, nie wiem, czy Was wszystkich ujrzą me oczy, a że mi odezwać się pilno, dlatego na piśmie do Was się zwracam i oto od znękanej, zakrwawionej Ojczyzny składam Wam pokłon i pozdrowienie.

Nie należę do żadnego politycznego stronnictwa i nie przychodzę Was pouczać, byście w tym lub innym poszli kierunku. Sprawę tę rozstrzygnął już Naród, rozstrzygnął Lud Polski. Sprzyja on dobrym, nie wierzy wrogom, ufa w Boga i we własną moc. Pomimo, iż dziś cały krwią i łzami ocieka, duch w nim wciąż tkwi silny, duch Piastów, Chrobrego. Pójdziecie, jak Wam wskaże serce.

Przybywam tu z ramienia Generalnego Komitetu Ratunkowego w Lozannie, na którego czele, jako już wiecie, stoi najzasłużeńszy, najgodniejszy ze wszystkich żyjących synów Polski — Henryk Sienkiewicz. Przybywam tutaj z wyciągniętą dłonią prosić o pomoc dla kobiet, starców, dzieci, o wsparcie dla wdów i sierotek, o nasiona dla wyzutych ze wszelkiego mienia, ograbionych kmieci, o chleb dla zgłodniałej rzeszy robotników polskich, którzy dziś nigdzie nie znajdują pracy.

Jako dobrzy bracia, jako bracia rodzeni, współczujecie wszyscy wielkiej Ludu Polskiego niedoli, świadomi krwi obowiązków przychodzicie mu z pomocą, składacie grosz ofiarny, ciężką zdobyty pracą, spieszycie na ratunek z uczuciem głębokiem, tkliwem, na jakie tylko Polacy zdobyć się potrafią. Danina serc Waszych jest dziś chlebem Polski, Jej pociechą, podporą. Ofiarność Wasza już uratowała rodzin tysiące, a pokrzepiła miliony.

Ale naród, choć zgłodniały, nie tylko strawy łaknie, nie tylko chleba żąda, nie tylko o grosz woła. On Was prosi jeszcze o ofiarę największą, o ofiarę namiętności Waszych, o dobrą wolę, o jedność i zgodę.

Nie masz wprawdzie narodu na świecie, w którymby stale panowały jedność i zgoda. Bóg tak ludzi stworzył, że nie wszystkim jednako układają się myśli, nie wszyscy jednako na świat patrzą, nie wszystkich serca jednakim biją ruchem. Ale gdy wybije godzina trwogi, gdy wszystkim członkom narodu grozi niebezpieczeństwo, ludzie się łączą, skupiają jednoczą, idą ławą wszyscy, jak jeden.

Dziś niemal każdą chwilę śmierć braci lub sióstr naszych znaczy. Po całej Polsce kroczą nieustannie ponure, żałobne orszaki, wszędzie powstają mogiły i krzyże ubogie. Czy nam wobec jęku wdów i matek, przy rozpaczliwym płaczu sierocym, na tym wielkim pogrzebie kłócić się przystoi? Czyśmy niezdolni w tak bolesnej a uroczystej godzinie zachować spokój, powagę i godność?

A żali nam wolno sprzeczać się i swarzyć, oskarżać się wzajemnie o odstępstwo, zdradę, wyrzucać sobie grzechy nigdy nie popełnione, winy zawsze niemal wspólne ?!

Spojrzyjcie na Niemcy! Czy tam socyaliści występują obecnie przeciwko znienawidzonemu przez siebie militaryzmowi? Spojrzyjcie na Anglię! Czy tam konserwatyści nie przystępują do pracy pospołu z przeciwnikami, liberałami?

Wszyscy zaniechali stronniczych kłótni, wszyscy stoją przy narodowych sztandarach, wszyscy wspólnie się bronią, bo wszystkim wspólne grozi niebezpieczeństwo. Tak i tu być powinno i wierzę mocno, że się tak stanie.

Na bieg wypadków doby obecnej, wychodźtwo nasze tutaj, niestety, wpływu mieć nie może. A gdyby nawet wpływ jakiś mieć mogło, to jeszcze, ze względu na ten kraj, z którego gościnności w całej pełni korzysta, od wszelakiego naruszenia jego neutralności powstrzymać się musi. Natomiast gdy wojna się skończy, gdy losy Polski istotnie ważyć się zaczną, gdy dojrzałość nasza może być wzięta w rachubę. od podstawy naszej godnej a zgodnej, poważnej a dostojnej wiele, jeżeli nie wszystko, zależeć będzie.

Bracia moi ukochani! Wybaczcie, że tak śmiało do Was się odzywam i proszę, byście w obliczu tej niezmierzonej klęski. co na kraj nasz spadła, zaniechali waśni, bo są jałowe, zaprzestali sporów, bo Wam mącą myśli i odrywają od ofiarnych czynów.

Szanujcie przekonania szczere, uczciwe. Nie uwłaczajcie ludziom, którzy bezwątpienia tak samo, jak i Wy, szczęścia Ojczyzny pragną, jeno inną drogą ku temu dążą. Nie lżyjcie bojowników naszych, którzy po tej lub innej stronie dobrowolnie krew swą bohaterską przelewają. Ci, co na śmierć idą, nie mają żadnych samolubnych celów. Mogą się mylić, ale są uczciwi, a że są waleczni, cześć im się należy za działalność, za męstwo.

Gdy nieszczęście minie, wrócicie do dawnych swych rozpraw, a tymczasem zapomnijcie uraz, połączcie się, podajcie sobie dłonie, jeżeli nie do trwałej zgody, to do wspólnej pracy, za którą Wam Polska na zawsze pozostanie wdzięczną.

Oby te słowa, w wielkiem Ojczyzny ukochaniu poczęte, trafiły do serc Waszych, Rodacy! Oby Was złączyły, zjednoczyły, jakbym ja Was wszystkich pragnął w jednym gorącym złączyć uścisku. Wdzięczny brat Wasz i sługa

J. J. Paderewski.

Naszym wygnańcom.

Zainteresowanie się losem naszych wojennych uchodźców, których od dziewięciu miesięcy Kraków otacza swą ofiarną opieką, zdawało się słabnąć w ostatnich czasach. Wpłynęła na to podana przez pisma wiadomość, że warunki ich bytu uległy znacznej poprawie wskutek wytrwałych starań różnych naszych czynników społecznych, oraz interwencyi wysoko postawionych osób. Warunki zmieniły się istotnie pod niejednym względem na lepsze, atoli ogrom różnorakich potrzeb wśród mas, idących w dziesiątki tysięcy, a wytrąconych z trybu normalnego, jest z natury rzeczy tak wielki, że nietylko pozostaje tu i nadal dla współdziałania społeczeństwa szerokie pole, ale współdziałanie to narzuca się, jako konieczny wręcz obowiązek. Z tą myślą Komitet dla niesienia pomocy ewakuowanym zwołał zebranie obywatelskie, z którego podaliśmy już zwięzłą relacyę, a którego przebieg, nastrój i poziom obrad, spełniły najlepsze oczekiwania inicyatorów. Czwartkowy wieczór w salach krakowskiej Rady powiatowej był jedną z najpiękniejszych manifestacyi, jakie myśl społeczna i filantropijna w Krakowie ma do zapisania w tych czasach. Na wezwanie Komitetu zjawiło się liczne grono inteligencyi, a przedewszystkiem **elita** krakowskich pań, które rozumiały, że chodzi tu o powinność, której zaniedbanie byłoby zarówno dotkliwą szkodą, jak wstydem społeczeństwa. Przybyły przedstawicielki wszystkich stowarzyszeń kobiecych krakowskich. Obie sale Rady powiat. były tak przepełnione, że dla wielu osób zabrakło miejsca. Wysoki poziom obrad zaświadczył o rozbudzonem na nowo, silnem poczuciu obowiązku wobec tych najbiedniejszych z biednych, których wojna oderwała od ziemi rodzinnej. Sprawozdania pań komitetowych wprowadziły słuchaczy w szarą prozę wygnańczego żywota w barakach, gdzie każda sztuka bielizny, ubrania i obuwia, każda książka i każdy grosz, stają się darem bezcennym. Gdy jedna z pań opowiedziała, jak przywiezione przedmioty koniecznej potrzeby zostały przez ludność baraków wręcz rozerwane siłą, zanim je można było rozdzielić, miało się dobitne pouczenie, jak łatwo i jak wiele można tam zrobić dla ulżenia niedoli. Sprawa najpilniejsza, najgłośniej wołająca o pomoc, to sprawa mleka dla niemowląt i dziatwy. Zebranie czwartkowe dało zrozumieniu jej najpiękniejszy wyraz, składając na ten cel w pierwszym odruchu znaczniejszą kwotę. W dyskusyi padło kilka myśli płodnych, które komitet podejmie w swem dalszem działaniu. Padła myśl opodatkowania się dobrowolnego po koronie miesięcznie i szerzenia idei tego podatku, jednomyślnie przyjęta przez wszystkich uczestników. Całe szeregi pań zgłosiły się do czynnej współpracy w Komitecie. Należy mieć nadzieję, że po chwilowem osłabnięciu szerszego zainteresowania się losami naszych wychodźców wojennych akcya uderzy teraz tętnem podwójnie silnem. Hasło **zachowania i ratowania** sił ludzkich dla zadań bliskiej przyszłości, które tak głęboko zostały odczute przez grono uczestników czwartkowego zebrania, powinno znaleźć posłuch w jaknajszerszych kołach.

Ze spraw kościelno-politycznych.

W holenderskiej Izbie posłów, po wyczerpujących naradach, postanowiono 10 czerwca ustanowienie poselstwa przy Watykanie. Z wyjątkiem Dra Erdmannsa, przedstawiciela „ewangelickiego związku", który zwalczał wniosek, wskazując na możliwe wzburzenie ludności protestanckiej, posłowie innych stronnictw w zasadzie godzili się na projekt. Ciekawe jest np. wotum socyalnego demokraty von Leeuwena: ponieważ widzi w projekcie czyn pokojowy, więc go popiera. Laudon minister podał racye dla których postanowiono utworzyć poselstwo: słyszano, że Watykan planuje akcyę pokojową. więc uważano za stosowne, by i Hollandya brała w tem udział. Jak zaś radził kardynał Gasparri najlepiej w tej sprawie przez posła przy Watykanie można działać.

Znamienne i godne zanotowania są słowa prezydenta ministrów Cort van den Linden'a: nie dla względów religijnych tworzy się to poselstwo. lecz ponieważ uznaje się w papiestwie „znaczną, międzynarodową polityczną potęgę. To jest fakt. Może ktoś ubolewać nad tem, ale to faktu nie zmieni. Nie ma ważniejszego politycznego centrum, któreby w sprawie pokoju wpływ mogło wywierać jak właśnie Watykan. My musimy z nim pracować i dlatego jest potrzebne poselstwo. Pomiędzy państwami zajmujemy skromne miejsce, ale papież należy do mocarstw".

Gdy z jednej strony uznają ogromne znaczenie i powagę papiestwa i z szacunkiem wyrażają się o niem, to z drugiej strony nie brak objawów nienawiści właśnie przeciwko tej potędze duchowej. Tak np. we Włoszech, gdzie z powodu wojny teraz tak aktualną stała się sprawa tak zwanych gwarancyi. Jak wiadomo zdobyto Rzym 20 września 1870. By zatrzeć przykre wrażenie jakie w świecie uczynił ten gwałt dokonany na papieżu i by wykluczyć wszelkie wmieszanie się państw, uchwalono ze wspaniałomyślnym gestem w roku 1871 tak zwane prawo o rękojmiach (garanzie dell' independenza del Sommo Pontefice e del libero esercizio dell' autorita spirituale della Santa Sede). Prawo to ma 2 tytuły a 19 artykułów, z których na wzmiankę zasługuje 1 (o nietykalności papieża) 11 (o posłach obcych narodów przy Watykanie) 12 (o korespondencyi papieskiej i jego stosunkach z episkopatem i wiernymi świata), (por. Pelczar: Pius IX² tom 3, str. 19). Stanowisko 4 już papieży wobec tego prawa znane jest wszystkim. Jak podnoszą badacze to z debat jakie prowadzono w parlamencie przy uchwalaniu tego prawa, wynika, że kwestyę tę uważano za sprawę ogólną, chciano ustawie wyraźnie nadać cechę aktu międzynarodowego. Teraz i prasa i prawnicy jakby do tego najęci, naraz zaczynają, pisząc o tej kwestyi przedstawiać ją, jako sprawę czysto wewnętrzną, włoską. — Powody wiadome. Według doniesienia agencyi Havasa miał rząd włoski oświadczyć, że z powodów ważnych wywołanych obecną wojną będzie musiał tymczasowo zawiesić „prawo o rękojmiach". Quadrotta w dziele pt.: Il papa, l'Italia e la guerra wyraźnie mówi, że gwarancye mogą być zawieszone — a masoński „Secolo" podaje nawet racye dla których je zawiesić należy: a więc powody: prasa watykańska mało pisze o wojnie, duchowieństwo nie okazuje takiego zapału dla wojny jak gdzieindziej no i neutralność Watykanu — wywiera ona zły wpływ.

Masońska włoska prasa ma za złe papieżowi, że jest neutralnym — we Francyi i Anglii nawet urabiają niektórzy opinię, że papież wprost sprzyja państwom centralnym. W broszurze pt. The Pope aud the great war (Papież i wielka wojna) masami rozrzucanej wśród ludności szkalują papieża, że nie protestował przeciwko „barbarzyństwu" (?) Niemców w Belgii przeciwko zatopieniu „Luzytanii", używaniu gazów trujących etc. Wpływ tych oszczerstw i zarzutów był tak wielki, że w Anglii kardynał Bourne a w Belgii kardynał Mercier musiał stanąć w obronie papieża. Co też te dzienniki wrogie Kościołowi nie wypisują — jedna np. gazeta francuska pisała: „Wojnę (przeciwko Francyi) postanowiono jeszcze w Lourdes 1914 na kongresie eucharystycznym. Wilhelm II był tam przebrany za księdza i biskup z Tarbes zgodził

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

5

Druga wybrana Lovelanda była właściwie numerem pierwszym, tylko nie tak wyraźnie wyglądała na dziedziczkę milionów, ani tak biła w oczy pięknością, jednak wdzięk jej był niezwykły i wciskał się do serca Waldemara przez wzrok i nerwy w nieopisany, przejmujący sposób.

Niezbyt była wysoka, ani zbyt modnie płaska, a chociaż szczupła, figura jej zdradzała ...e okrągłości, nawet w granatowym ko...umie.

...rd Loveland doznawał niby elektrycznego ...ząśnienia, ile razy ją mijał, choć raz tylko ...rzała na niego swemi brunatnemi oczami, ...oza najcudniejszych rzęs w świecie.

...yły to naprawdę śliczne oczy. Jeśli reszta wdzięków nie odznaczała się niczem prawdziwie pięknem, oczy same zwracały uwagę, ...oćby się tylko patrzało w nie przez pół sekundy. Spojrzenie ich było nawskróś kobiece, ...ez cienia jednak kokieteryi. prócz tego czaro...ny wdzięk w zakręconych. długich rzęsach. ...iemne oczy patrzyły, pełne rozumu i współ...zucia, szczerze i słodko na ten świat, jak gdyby rozumiały wszystko, jak gdyby umiały śmiać się lub płakać nad rzeczami, dla innych pospolitych oczu niedostrzegalnemi.

Prócz tego dziewczyna miała jasną, przejrzystą cerę, ślicznie wykrojone usta i bródkę, zarysowaną energicznie, z małym dołkiem, świadczącym o dowcipie i wesołości; lekko podniesiony, impertynencki nosek mógł znaczyć bardzo wiele, albo nic.

Loveland, czuł, że znać to dzewczę byłoby bardzo przyjemnem, nawet gdyby nie miało milionów, ale wierzył, że je posiada, bo wyrzeczenie się jej znajomości przez rozsądek jużby się stało dlań gorzkiem i bolesnem. Było mu niezmiernie trudno określić, która wśród tego roju panien jest bogatą dziedziczką, a która średnio zamożną.

Wszystkie wyglądały jak boginie, a przynajmniej jak księżniczki. Ubrane były ślicznie. Doskonale wystrojone, we wszystkich szczegółach tualety, od guzików, angielskich rękawiczek, aż po obcasy amerykańskich trzewiczków, nie odróżniały się niczem i dla nowicyusza niepodobna było odgadnąć, która jest milionerką, a która nie.

Waldemar postanowił zaprzestać spaceru i usiadł w fotelu, by pomyśleć o tych rzeczach spokojnie, tembardziej, że i dziewczyny w granatowym kostyumie od kilku chwil nie spotykał przechodzącej. Udał się więc w stronę zacisznego kąta, gdzie kazał umieścić dla siebie fotel, i ku niezmiernemu zdziwieniu, zastał siedzącą na nim w wygodnej pozie swą piękną nieznajomą.

V.

Dziewczę w fotelu.

W pierwszej chwili Loveland doznał uczucia tak szalonej zarozumiałości, jak jeszcze nigdy; powiedział sobie, że dziewczyna doszła prawdy, kim jest, i ten sztuczny sposób obmyśliła dla zawiązania z nim znajomości.

Zajęła fotel z jego nazwiskiem w przekonaniu, że prędzej czy później właściciel zacznie go szukać, a teraz czekała na rozmowę, nie wątpiąc, że nastąpi.

Uświadomił sobie odrazu, że się rozczarował. Pomimo jej uroczych rzęs, nie przypuszczł, aby należała do zwykłych flirtujących panien, a zdobycz tak łatwa wydała mu się mniej wartościową. Jednakże pragnął ją poznać. Każdy mężczyzna, nawet bardzo popsuty przez kobiety, musi pragnąć znajomości z dziewczyną o takich właśnie oczach; postanowił więc odegrać swą rolę według programu ułożonego przez nią. Przykro mu tylko było, że się sprzedawała zbyt tanio.

Właśnie obok niej stało puste krzesło z nazwiskiem Smythe, wymalowanem na poręczy. Loveland zajął je bez względu na prawego właściciela i czekał na spojrzenie figlarnych oczu, któremi sąsiadka miała go obdarzyć z pod kokieteryjnych rzęs. Tymczasem przekonał się ze zdumieniem, że taktyka jej była o wiele subtelniejszą.

Wcale nie spojrzała na niego, natomiast zatopiła się w czytaniu książki, mającej niesympatyczną powierzchowność poważnego dzieła.

Takie rozpoczęcie gry było zajmujące, bo nieprzewidziane, wszystko to jednak Waldemar uważał za grę z jej strony. Tymczasem ona obracała kartkę za kartką, obojętna lub udająca obojętność, mimo, że był tak blisko niej. Loveland wreszcie zaczął się niecierpliwić, tembardziej, że jakiś jegomość krążył coraz bliżej krzesła z nazwiskiem Smythe i wlepiał weń swe okrągłe oczy tak wyraźnie, że lada chwila mógł go pozbawić pożyczanego miejsca.

Zdecydował się wkońcu na zuchwalstwo.

— Co mi wypadnie uczynić, jeśli zjawi się pan J. Smythe i zrzuci mnie z tego krzesła? — spytał z humorem, tonem konwersacyjnym zresztą i bardzo uprzejmym.

Dziewczyna spojrzała nań po raz pierwszy, szybko i jakby zdumiona.

Widocznem było, że, naprawdę zatopiwszy uwagę w książce, nie była zupełnie pewna, czy te słowa do niej się stosują. Wyglądała przytem niezmiernie młodo i niewinnie.

— Mówiłem, że nie wiem, co mam począć, gdy pan J. Smythe nadejdze i zrzuci mnie ze swego fotelu — powtórzył Waldemar.

— Zdawało mi się, że pan to właśnie powiedział, — odrzekła panienka, patrząc zdziwionemi oczyma w jego oczy pełne uwielbienia. — Ale... dlaczego mówił pan to do mnie?

— Czy nie mam powodu sądzić, że pani jest twardego serca? — spytał Loveland.

— Nic a nic pana nie rozumiem, — odparła. — Wygląda pan na dżentelmana, i jako taki nie masz zapewne zamiaru być niegrzecznym lub obrazić mnie. Ale jeśli ani jedno ani drugie, w takim razie mówi pan bez związku.

Było to szczere wyznanie, jednak uczynione głosem tak słodkim i dźwięcznym, że słowa wydały się mniej ostre.

— Oczywiście, że nie mam zamiaru obrażać pani, — bronił się Loveland, nieco zmieszany. Ale sądziłem... to jest... myślałem... że pani wie, iż siedzi na moim fotelu...

— Na pana fotelu? — powtórzyła panienka. — O! myli się pan. Nic dziwnego, że skoro pan tak mniemał... ale i wówczas nie mógł pan sądzić, abym zajęła go umyślnie?

— Nie... nie... ja... — zaczął Loveland ze skruszoną miną.

Oczy jej patrzyły badawczo.

— Pan to myślał jednak! — zawołała. — Widzę to z twarzy pana. Dlatego pan do mnie... ale zrozumieć nie mogę... czy pan sądził, że ja wiem, kto pan jest? A może pan jest bardzo sławny?

Loveland roześmiał się niezbyt mądrze, ale zaczerwienił się i wyglądał jak sympatyczny dzieciak.

— Zdaje się, że pani mnie dostatecznie ukarała, — rzekł.

— Zatem przyznaje pan, że zasłużył na karę?

— Może.

— To znaczy, że w przekonaniu pana ja umyślnie usiadłam na tem miejscu?

— I dotąd tak myślę, — odparł ze zwykłą prawdomównością.

— Pan jest Anglikiem, nieprawdaż? — spytało dziewczę, patrząc nań przedziwnemi swemi oczyma.

— O tak, — odrzekł tonem, jakby mówił: bezwątpienia. Ale jeśli dotąd nie wierzył, to miał teraz dowód wyraźny, że dziewczyna nie wie nic o ważności jego osoby.

— Byłam pewna, że tak jest. Przypuszczam, że pan nie rozumie dobrze amerykańskich dziewcząt, albo dziewcząt wogóle. To mało kto potrafi, z wyjątkiem poetów i powieściopisarzy. A może pan jest poetą?

— Co to, to nie!

— Tak pan się broni, jak gdybym się spytała, czy pan jest złodziejem kieszonkowym. Czy pan ma autorów w pogardzie?

— Nie chciałbym być literatem. A pani?

Odważył się pan na to pytanie, aby poprowadzić bardziej przyjacielską rozmowę. Lecz nie miał jakoś szczęścia, chociaż dziewczyna roześmiała się.

— A ja jestem autorką, — rzekła. — Piszę powieści.

— Pani żartuje.

— Wcale nie. Skąd to przypuszczenie?

— Bo... pani nie wygląda na osobę piszącą.

— Dziękuję, pewnie pan chciał mi powiedzieć komplement. Kobiety piszące nie wyglądają w naszych czasach na straszydła, nawet jeśli dawniej tak było.

— W każdym razie jest pani zbyt młodą.

— Pisałam nowele i drukowałam je od szesnastego roku życia. Kilka upłynęło już od tego czasu. Niech pan nie mówi, że to niepodobna. Nawet przeciętna amerykanka może się spodziewać czegoś subtelniejszego od przeciętnego Anglika.

— Czy pani jest przeciętną Amerykanką?

— A czy pan jest przeciętnym Anglikiem?

— Czy to ładnie odpowiadać na pytanie pytaniem?

— Podobno to wybieg, właściwy Amerykanom. Czy pan o tem nie wiedział?

— Nie, — odrzekł Loveland. — Słusznie się pani domyśliła, że o Amerykanach wiem ... niewiele. Aby się czegoś nauczyć, jadę właśnie do Stanów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się wydać mu skarby z Lourdes— środkami francuskimi prowadzą więc Niemcy wojnę". (Action francaise 3 sept. cytowane w „Münch. Allgem. Rundschau" nr. 25: 19/6 str. 4 sq). I pomyśleć sobie, że są tacy ludzie, którzy takie brednie czytają i im wierzą. A no, „calumniare audacter, semper aliquid haeret".

Tymczasem ten źle rozumiany i szkalowany papież ciągle pracuje nad tem, by umniejszyć choć w części okropności wojny. Wiemy, że jak po grudzie idzie sprawa wymiany ciężko rannych jeńców — a oto znowu nowa akcya papieska. Doniosły dzienniki niemieckie i włoskie („Köln. Volksztg." 467; „Corriere d'Italia), że hr. Santucci udał się do Szwajcaryi z propozycyą Benedykta XV do rządu związkowego, by żołnierze francuscy i niemieccy ciężko ranni mogli być leczeni w Szwajcaryi na koszt obu rządów. Potem znowu doniosły dzienniki że papież pertraktuje z rządami niemieckim, austryackim i tureckim w sprawie jeńców rosyjskich, serbskich i czarnogórskich, a z Rosyą, Czarnogórą i Serbią w sprawie żołnierzy austryackich i tureckich. Jaki był wynik tych pertraktacyi, dotąd niewiadomo.

Oburzenie w Niemczech z powodu dzieła: La guerre etc. ciągle wzrasta: ciągle jeszcze zajmują się tą książką, tembardziej, że ze strony francuskiej zapowiedziane są dalsze „autentyczne" dokumenta. Sądy jednak wydawane o tej książce są nieraz tego rodzaju, że spytać należy, czy w tych czasach rozbudzonych namiętności w ogólności możliwem jest pisać „sine ira et studio". Tak np. historyk Finke z Fryburga wyraża się o Guerre etc.: „Sie sind für uns nichts anders als Beiträge zur französischen Schmutz und Schundlitteratur" („Köln. Volksztg." 467). Jeszcze ostrzej i namiętniej omawia tę książkę Dr Pfeiffer w liście otwartym do Baudrillart'a („Köln. Volksztg." 500) tłomacząc się tem, że odpowiada tylko w tonie, jakiego użył i Baudrillart. Powiada, że osobiście przeszedł całą drogę, którą szła armia niemiecka i zbierał dane autentyczne. Dlatego też z oburzeniem odpiera zarzut jakoby Niemcy umyślnie niszczyli kościoły, obrazy, jakoby orgie wyprawiano w świątyniach. Za oszczerstwo uważa twierdzenie śmiałe, że Niemcy w Polsce przeszło 1000 (?) kościołów mieli zniszczyć(?) lub splądrować(?). Że trzeba było w Belgii nieraz surowo postąpić wobec ludności, to winne temu same władze belgijskie, które ludność cywilną podburzały do walki: tak było w Louvain i prawie 100 miejscowościach, gdzie ludność cywilna występowała wrogo przeciwko armii. W tekscie „la guerre" i w albumie dużo jest faktów przekręconych, fotografii tendencyjnie zdejmowanych — ale on może przedstawić autentyczne dane stwierdzone przez urząd spraw zagranicznych. (Die Völkerrechtswidrige Führung des belgischen Volkskrieges); tam znajdzie Baudrillart dowody jak to bestyalsko i nieludzko obchodzono się z zabitymi żołnierzami niemieckimi, jak strzelano do rannych i t. d. Zobaczyć może fotografie dzieci pozabijanych przez bomby lotników w Ludwigshaffen, Schlettstadt, Karlsruhe i t. d. a i autentyczne dokumenty z Kłajpedy. Radzi mu też przeczytać dziełko: Les femmes de France pendant la guerre, (Paris, Godchaux et Cie) i przypomina na ostatek przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu" (Exod. 20, 16). Niemców oburza tylko to generalizowanie tendencyjne, że mogły być pewne poszczególne wykroczenia wobec ludności tego nie zaprzeczają, ciekawe jest w tym względzie zdanie Engelberta Krebsa w dziełku: die Stunde unserer Heimsuchung (cytow. w Münchener Allgem. Rundschau nr. 25; 19. VI. 1915 str. 431), przytaczamy je dosłownie: „Wenn in vielen geistlichen Kreisen Belgiens das Gefühl aufkam dieser Krieg sei ein Krieg des protestantischen Preussentums gegen das katholische Belgien, so habe das seinen Grund in dem antiklerikalen Gebaren mancher deutschen Soldaten und Offiziere". „Jeżeli w kołach duchow. Belgii powstało wrażenie, że ta wojna jest wojną protestanckiego prusactwa przeciwko katolickiej Belgii, to ma swoją przyczynę w antyklerykalnem zachowywaniu się niektórych żołnierzy niemieckich i oficerów".

Czego masonerya włoska spodziewa się po wojnie świadczą słowa w medyolańskim dzienniku „Italia" (według „Neue Züricher Nachrichten" cytow. w „Allg. Rundschau" 25, 432): „silna Italia zrobi na zawsze koniec, ze świętym oszustem w Rzymie". Ponieważ „Francya i Anglia walczy w obronie demokratycznych haseł i religijnej(?) wolności" więc trzeba popierać ich usiłowania (z tajnego cyrkularza medyol. Wielkiej loży); celem wojny będzie „ogólne zbratanie się ludów, gdzie nie będzie ni tronów ni ołtarzy".

Jak się to zmieniają czasy i zapatrywania! Nie tak to dawno, bo dopiero 3 lata w zaproszeniu na 5 międzynarodowy zjazd masoński w Luxemburgu pisano: „zapobiegać wojnom jest jednym z najważniejszych celów wolnomularstwa w całym w świecie. Precz z wojną". (Münchener Rundschau nr. 23, str. 391, u. 1). Postępowanie masonów włoskich, ich podjudzanie do wojny dało masoneryi i węgierskiej i niemieckiej sposobność do ogłoszenia „wyjaśnień", możnaby powiedzieć sprostowania. Loże monachijskie „Zur Kette" — zum aufgehenden Licht an der Isar; In Treue fest — zaznaczają (dnia 1 VI. 1915), że masonerya nie jest w tem znaczeniu międzynarodową jakoby jakaś jedna najwyższa władza kierowała wszystkiemi według jednakich zasad — lecz w każdem kraju loże rozwijają się zależne od kultury i stosunków. Włoska i francuska masonerya zwyrodniała, służąc celom politycznym — niemiecka ma na celu dobro ludzkości. Z francuską np. masoneryą od roku 1870 nie utrzymują loże niemieckie żadnych stosunków — tak samo z powodu różnicy zapatrywań i angielscy masoni nie wiążą się z francuskimi. Masonerya niemiecka potępia postępowanie włoskiej jako zbrodnicze, zrywa z nią wszelkie stosunki i w działaniu włoskich wolnomularzy widzi „nadużywanie masońskiego imienia". **Peem.**

W uwolnionym Lwowie.

W uzupełnieniu wiadomości podanych przez nas wczoraj — otrzymujemy od osoby, która najazd rosyjski przebyła, następujące autentyczne uwagi:

„W wielu pismach znajduję niedokładne opisy pierwszych chwil zajęcia Lwowa przez Rosyan i ich początkowej gospodarki. Oto kilka szczegółów zaczerpniętych z pierwszego źródła.

Natychmiast po wkroczeniu wojsk rosyjskich ci członkowie Rady m., którzy we Lwowie pozostali, zgromadzili się, o ile pamiętam około ratusza i tam wiceprezydent Rutowski wystosował do jenerała Rode kilka słów w języku francuskim, prosząc o oszczędzanie miasta. Nie było to oczywiście powitanie, ale nieunikniona formalność, która uchroniła Lwów przed rabunkiem. Znacznie później, gdy hr. Bobriński został jeneralnym gubernatorem okupowanej Galicyi. Rada m. z p. Rutowskim na czele była zmuszona przedstawić się nowemu wielkorządcy. P. Rutowski przemówił po polsku i francusku z wielką godnością i nadzwyczaj wstrzemięźliwie. Hr. Bobrińskij odpowiedział po rosyjsku, poczem jeden z obecnych tam urzędników namiestnictwa przetłumaczył jego przemówienie na język francuski. Hr. Bobrińskij oświadczył, że jego zadaniem jest zjednoczenie wschodniej Galicyi jak najściślej z Rosyą, a dopiero skoro wojska rosyjskie zajmą Galicyę zachodnią, będzie on tam urzeczywistniał zasady wyłuszczone w odezwie W. Księcia...

Administracyę rosyjską we Lwowie stanowili obok Hr. Bobrińskiego, gubern. lwowski Mielnikow i gradonaczalnik pułkownik Skałłon. Galicyę wschodnią podzielili Rosyanie na dwie gubernie: tarnopolską i lwowską. Gubernatorem tarnopolskim był niejaki Czartoryżski, znany z niechęci do Polaków.

Wszyscy ci dygnitarze zakończyli teraz swoje na szczęście bardzo efemeryczne urzędowanie".

Notatnik.

Jako sen nocy letniej pierzchnęło wielkorządztwo grafa Bobrińskija w lwowskim pałacu „pod kawkami". Jeszcze, zda się, drżą w powietrzu wypowiedziane z balkonu tego pałacu uświęcone słowa jego carskiej mości o „perle" korony Romanowów. Jeszcze zdają się płynąć na skrzydłach ulatującego snu ostatnie dźwięki biesiadnych wiwatów ku czci „odzyskanej" Rusi nad — Dunajcem i Wisłoką. Hr. Bobriński, przecierając senne oczy, może zadumać się nad znikomością i zmiennością rzeczy ludzkich. Tu był, tu władał i urządzał. I tylko smętne pozostało wspomnienie. Gdzieżeś jest, o wdzięczna gubernio rzeszowska? Gdzie miłe ujezdy leżajskie i dąbrowskie? Gdzie gubernatory i policmejstry, gdzie sprawniki i naczelniki? Rozwiane wszystko, jak dym. Orły Habsburgów wzbiły się na przyczółki lwowskich pałaców rządowych. Czarno-żółte sztandary powiewają ze szczytów. Dla grafów Bobrińskich, urządzających się na ziemi nieswojej, płynie ztąd trzeźwiąca nauka, że zbyt wcześnie i zbyt trwale nie należy radować się z uwicia gniazda pod cudzą strzechą. Miasto Lwów, niegdyś nasze, jest znowu nasze. Nad mazurskim Dunajcem i Wisłokiem już nie ma Rusi, wygrzebanej chytrze w fałszywych pergaminach. My, prawi posiadacze tych ziem, jesteśmy tu trwałem pojęciem — reszta jest snem, który przychodzi i mija, choćby się marzył nawet przez... dziesięć miesięcy. **Z. O. P.**

Kuryer wojenny.

Walki we Francyi.

Jak gdyby celem odwrócenia uwagi od wypadków dokonujących się w Galicyi, podejmują Francuzi i Anglicy bezskuteczne uderzenia we Flandryi, Szampanii, Argonach i Wogezach. Po nieudałych usiłowaniach przebicia się ze strony Francuzów i Anglików, połączonych z wielkimi stratami, które wykonano w drugim tygodniu maja po obu stronach kanału La Basse, ponowiono je między 13 a 19 czerwca, z prawie równym wynikiem na tym samym terenie i znowu z tak wielkiemi stratami, tak że od tego czasu gwałtowność ataków tamże znacznie osłabła.

Czwórporozumienie potrzebuje naturalnie czasu, żeby się wzmocnić i wypełnić na nowo przerzedzone szeregi.

Na pozór ucierpieli najwięcej Anglicy, lecz Czwórporozumienie podnosi przeciw nim dosyć otwarcie zarzut, że mało czynią. Istotnie Francuzi walczą na froncie rozciągłości przeszło 500 klm. ze zaciętością godną podziwu, którą nawet nieprzyjaciel urzędowo uznaje; jenerałowie francuscy odznaczają się odwagą, czego dowiedli, ponosząc wielokrotnie śmierć bohaterską na placu boju, podczas gdy Anglicy ograniczyli się na względnie wązki pasek operacyjny wynoszący około 50 klm., a mimo niezaprzeczonego osobistego męstwa oficerów, nie mogą naprzód postąpić. Ich ataki „gasną w zarodku" jak się o tem wyrażają niemieckie sprawozdania wojenne.

Również i wczorajsze sprawozdanie donosi wyłącznie o walkach na południe od kanału La Basse, zatem tylko z wojskami francuskiemi, które wykonały szczególnie gwałtowny nocny atak na stanowiska „labiryntu" na południe od Neuville. Niemniej i na wyżynach Mozy pojawiają się tu i ówdzie żywe francuskie ataki, lecz zawsze z ujemnym wynikiem.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jaki cel mają te francuskie ataki powtarzające się bez końca? Czy aby nieprzyjaciela skruszyć? W przebiegu jedenastomiesięcznej kampanii mógł przecież nieprzyjaciel przyjść do przekonania, że to jest bezowocnem usiłowaniem wobec niemieckiego żołnierza.

Jeśli zaś sądzą, że swe wojsko wyszkolą w ogniu i uczynią zdatnem do skutecznego posunięcia się naprzód, to jeszcze więcej się mylą, gdyż najpierw wojna w rowach strzeleckich zupełnie się do tego nie nadaje, a powtóre, wielkie straty, które Francuzi ponoszą bezustannie, raczej obniżają wartość moralną żołnierza, aniżeliby ją miały podnieść.

Wojna włoska.

Zestawiając wypadki, które zaszły na granicy włosko-austryackiej od nastania tamże stanu wojennego w dniu 24 maja b. r. najbezstronniejszy sędzia przyjść musi do nader niepochlebnego przeświadczenia zarówno o włoskiem kierownictwie wojny, jak i tamtejszym żołnierzu. Pomimo niebywałej przewagi sił po stronie włoskiej wyniki ofenzywy włoskiej są po czterech całych tygodniach jej trwania wprost marne. Uderzenie w kierunku Trydentu spełzło na niczem, nad rzeką Soczą zwracają się ataki nieprzyjacielskie na odcinek Plava, na północ od Gorycyi, gdzie jednak w przedpolu umocnień austryackich łamie się wszelkie usiłowanie posunięcia się dalej ku wschodowi. Straty nieprzyjaciela wynoszą w tym jednym punkcie około 12 tysięcy w zabitych i rannych. Uderzenia pod Monfalcone nie przedstawiają również dotąd żadnego poważniejszego wyniku. Wobec tego należałoby chyba sądzić, że ta od miesiąca trwająca ofenzywa włoska u podnóża Alp i Krasu jest co najwyżej manewrem dla efektu lub przeprowadzenia umocnień na wypadek ofenzywy austryackiej, która podobnie jak to było za marszałka Radetzky'ego od jednego uderzenia złamała nieprzyjaciela.

Z sejmu chorwackiego.

Na porządku dziennym środowego posiedzenia sejmu chorwackiego załatwiono sprawę przedłużenia ugody finansowej z Węgrami.

Jeńcy z pod Arras.

Dokończenie.

Wiemy, że w tych walkach pod Arras, wzięliśmy 1500 jeńców. Dziś jest ich już więcej. Jest to ładna liczba, jeśli się przypomni, że trzymaliśmy się wyłącznie tylko defenzywy, a jak na zachodni teren, jest to duży sukces. Bo tu nie spadają pułki niby deszcz z drzew jak to w Rosyi, tu siedzą uparcie w swych jamach borsuczych i każdego człowieka trzeba, że tak powiem brać z osobna. Tych tysiąc pięciuset odprowadzono już dawno, ale dzisiaj przyszli nowi, których odwiedziłem w bocznym dziedzińcu koszar. W głównym dziedzińcu koszarowym ćwiczy się kilka kompanii naszych żołnierzy, a tu, o trzy kroki stamtąd — przykucnęli oni, którzy wczoraj jeszcze walczyli i którym broń zabrano z ręki.

Jest ich około pięćdziesięciu. Siedzą i leżą w słońcu, zbryzgani brudem i krwią, tak jak ich wydała bitwa. Kilku oblepionych jest suchą gliną aż po samą pierś. Ten i ów ma opatrunek, lekkie okaleczenie na ręce, na głowie. Jeden siedzi oparty plecami o ścianę, patrzy tępym wzrokiem w niebo i drży z zimna mimo piekielnego upału. Większa część jednak już przyszła do siebie, wzrok ich jest jasny i spokojny. Tylko dwóch czy trzech wśród nich ma czerwone spodnie. Wszyscy inni mają gołębio-szare, czy też jeśli kto woli — gołębio-sine, długie mundury z mocnego prawie pilśniowego sukna, na głowach czapkę gołębio szarą. Jest to wojsko doborowe.

„Ludzie ponad czterdzieści lat mają wystąpić!"

Podchodzą, sześciu, ośmiu, dziesięciu. Z pośród pięćdziesięciu! Bóg wie, czy wszyscy mają powyżej czterdziestki, może myślą, że tu dają „starszym semestrom" papierosy, udogodnienia, niewiadomo co. W każdym razie są to wszystko już niemłodzi ludzie, kilku jest już siwych. Jestem tak zaskoczony, tak wstrząśnięty, że słów mi braknie. Jak strasznie musiała szaleć wojna pomiędzy mężami Francyi, że tu oto stoi ich dziesięciu na pięćdziesięciu, dziesięciu ojców rodziny, posiwiałych i postarzałych. Wszyscy są zrezygnowani i umieją się zachować. Większa część z nich to chłopi i rzemieślnicy. Tak, to było straszne! To był najstraszniejszy ogień, jaki sobie można wyobrazić. Odcięta ich zapora z bijących bez przerwy granatów. Mają już tego dosyć! „Tak, mój panie, człowiek się bije, nie jest się znowu tchórzem, walczy się za ojczyznę, którą się kocha, tak jak pan kocha swoją, człowiek bije się do ostatniego tchu — ale co za wiele, to za wiele. Ludzkie nerwy nie są obliczone na takie potężne eksplozye!! Nie, tego już było dosyć, dosyć, za wiele, za wiele! Byłem ja w Szampanii na wiosnę, ba, ale to nie było nic wobec tych walk! Nic! Mogę panu powiedzieć — ale nie, niema takich słów, żeby to opisać..."

„Mieliście ciężkie straty?"

„Ho, ho, ho!! Ciężkie straty! Czy nie mieliśmy ciężkich strat? Tak mój panie, mieliśmy okropne — ale także wy, wy także mieliście ciężkie straty. Tego nie możecie zaprzeczyć. Co to za wojna!

Jeden, suchy, długi, z chorą, żółtą twarzą i z zaognionem prawem okiem potrząsa bezustannie głową w zamyśleniu. Straszny ogień — on potrząsa głową, ciężkie straty — on potrząsa głową, dosyć, dosyć, on potrząsa głową i kaszle przytem. Tak, z pewnością, dość, dość. Ten jest jeszcze zupełnie zmiażdżony. Nie mówi nic, ale potwierdza, podkreśla. Jest smutnem, melancholijnem echem.

Odłamek granatu musnął go po twarzy, zabrał ze sobą kawałeczek brwi, rożek powieki i zostawił ślad na nosie. Winszuję mu, trochę głębiej, a coby z pana zostało?

Ale on wstrząsa żółtą głową i spogląda na mnie choremi oczami. Ach pocóż? Dla niego nic ma pociechy.

Niełatwo jest rozmawiać z jeńcami. Wystarczy słowo, spojrzenie, zmiana postawy — już ich zaufanie uchodzi jak zdmuchnięte. Trącają się wzajemnie, wytrzeszczają oczy na mówiącego, tak że przestaje mówić, milczą. Wówczas wszystko przepadło, nic już im nie rozwiąże języka. Trzeba wyczuwać, gdy grozi taka chwila i nadawać rozmowie nowy, obojętny obrót.

Sprawa „ciężkich strat" była tym właśnie momentem krytycznym. Mówiący powiedział za wiele, chociaż niczego przecie nie zdradził, oni to czuli, a ponieważ czuli to oni, odczuł i on również. Stali się oziębłymi.

„Biliście się nad podziw", mówię. Oni kręcą się onieśmieleni, zakłopotani, milczą.

Wybieram sobie jednego człowieka, który ma na sobie cienki, nędzny kitel płócienny zamiast niebiesko-szarego.

„Et toi, mon ami, jak ty wyglądasz".

Towarzysze, niebiesko szarzy eleganci wybuchają śmiechem. Wzruszające jest, jak on się wstydzi. Patrzy na nich, na mnie, wije się z zakłopotania. Rozpostartą dłonią odgranicza mnie od swych towarzyszy: „Mój panie!"

Tak, granat ściągnął z niego ubranie. Wpadł do leja po granacie, mundur mu się spalił, a łachmany opadły z pleców. Tosamo stało się z pantalonami. Dobrze jeszcze, że jest ciepło! On deklamuje, a towarzysze się śmieją.

„Jest pan dzielnym żołnierzem takim samym jak inni. Przecie to wszystko jedno, jak pan wygląda".

„Tak, ale to tak bez szyku!"

Niedowierzanie znikło. Zapytują, dokąd się ich powiezie? Czy mogą dać wiadomość krewnym? „Ja jestem z Roubaix, czy nie mógłbym napisać do mojej żony? Nie mogłem jej przesłać wiadomości od samej jesieni". Pomówię z oficerem.

Jedną pociechę, jedną bardzo ważną i przedziwną pociechę można zawsze dać jeńcom: „Wojna skończyła się dla was".

Ich spojrzenia spoczywają na mnie, nieme i jasne. Te spojrzenia mają mówić: Pan to nazywa pociechą, być jeńcem? Jesteśmy żołnierze, wolelibyśmy raczej walczyć dalej za nasz kraj! Oni są dumni i nie radziby, żeby obcy widział ich radość, że sprawa skończyła się dla nich, a oni — żyją. Ale potakują, a twarze ich wypogadzają się. Ten zamyślony wznosi żółtą głowę i wydaje głębokie westchnienie, splatając kurczowo palce. Tak, tak, tak...

Lecz ów w kitku płóciennym śmieje się całą twarzą i promienieje zachwytem: „Tak, chwała Bogu, mój panie, dla nas wojna się skończyła!"

KRONIKA.

Z miasta. Skwar, trwający od szeregu tygodni, odczuwamy dotkliwie, grozi nam on posuchą, uzupełnieniem klęsk, jakie ponieśliśmy. Wypalone miejscami trawniki plant są małem obrazkiem, jak przedstawiają się pastwiska i łąki, jak wypadły pierwsze plony traw i koniczyny. Mieszkańców miast dotyka bezpośrednio posucha, zaznaczająca się tumanami kurzu z nieskrapianych ulic i szos, które podścielono przewalcowanym podgórskim wapieniem, wytwarzającym grubą białą gryzącą powłokę, która gnana wiatrem osadza się na gzymsach domów, nie pozwalając na otwarcie okien.

Codziennie popołudniu pokazują się chmurki, zrywa się wiatr i zdaje się, że przyniesie burzę, że ulewa zmyje miasto, okąpie drzewa i krzewy, odświeży duszną atmosferę — niestety, nadzieje pryskają, utrwalając panowanie kurzu, niemiłych zapachów i wszelkiej udręki, jakie przynoszą.

Magistrackie „Smoki" i beczkowozy stoją bezczynne, pozbawione zaprzęgów, czekają kiedy gmina urządzi rekwizycyę, kiedy konie, odprzężone od powozów wprzągnięte zostaną do aparatów czyszczenia miasta, a tramwaj miejski, wreszcie dorożkarz w zupełności może je zasąpić tak, jak to przystoi zdemokratyzowanemu miastu. Jak pięknie będą wyglądać te paradyery przy beczkowozach spryskujących rozpalone betony lub szosy. Niech i one zapracują na drogi owies i paszę. Sądzimy, że i fiakrzy pozbawieni zarobków za stosownem wynagrodzeniem mogą użyczyć swych koni i w godzinach bezczynności udzielą pomocy zarządowi czyszczenia miasta.

Deszczu! Deszczu! słyszy się te błagalne wołania, a nim on nastąpi, z ust każdego krakowianina brzmi bezustanna prośba do zarządu miasta, by za każdą cenę starał się skrapiać ulice, nie niszczył tych resztę płuc, jakiemi niedoszli pospolitacy rozporządzają.

By nie wysypywał kamieniem wapiennym dziur w szosach, bo kamień ten okazał się bezużytecznym nawet na drogach gminnych drugiej klasy, a zatem nie zasługuje na zaszczyt pokrywania nim ulic śródmieścia, jak Karmelickiej i Łobzowskiej, gdzie tumany kurzu wystraszają wszystkich mieszkańców.

Gosposie nasze biadają na brak wody do stołu, błagają w imieniu swych rodzin o otwieranie wodociągów choćby na chwilę w południowych godzinach. Pozatem, by uwzględniono zakłady przemysłowe i piekarnie, które nie mogą się obejść bez dopływu wody, a stróże i organa kontrolne wykonując bezwzględnie przepisy, narażają na zniszczenie pieców i kotłów w zakładach przemysłowych u tych, którzy nie postarali się o wyłączenie wodociągów. Dozór powinien być wprowadzony raczej przeciw marnowaniu wody przez nieoględnych mieszkańców, zbierających zapasy, których użyć nie są w stanie.

Z Nowego Iczyna, Wagstadtu i innych miejscowości powracają ci nieliczni, których przy ponownym przeglądzie t. z. „Presentierung" uznano za niezdolnych do służby wojskowej. Część została poddana oględzinom w szpitalach, gdzie po zbadaniu przeznaczeni zostaną do komisyi superarbitralnej, zwalniającej od służby wojskowej.

JE. Ks. biskup Dr. Józef Sebastyan Pelczar powrócił do Przemyśla i objął swój arcypasterski urząd. Ks. biskup Dr. Pelczar zajął się natychmiast akcyą ratunkową dla zrujnowanej wypadkami wojennemi ludności i organizacyą komitetów ratunkowych w dyecezyi przemyskiej. Komitety te pozostają w ścisłym związku z krakowskim biskupim Komitetem.

Administratorem parafii św. Szczepana, osieroconej przez śmierć śp. prepozyta Ks. Błonarowicza, został zamianowany długoletni wikaryusz tej parafii Ks. Leon Katana.

W sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa odbyły się wczoraj w Magistracie krakowskim narady, których przedmiotem była organizacya filii Magistratu w Podgórzu. W sprawie tej Magistrat w najbliższych dniach wyda potrzebne zarządzenia.

Rok szkolny zakończył się wczoraj w Krakowie w różnych zakładach naukowych krakowskich, szkołach klasztornych i pensyonatach. Po uroczystych nabożeństwach nastąpiło rozdanie świadectw. Na ulicach zapanował ożywiony ruch młodzieży uszczęśliwionej, że będzie mogła zażywać wakacyjnych wywczasów.

Sąd krajowy wyższy, który od czasu ewakuacyi twierdzy, miał siedzibę w Ołomuńcu, wraca do Krakowa 29 bm. Prezydent sądu wyższego Eksc. Hausner wraca do naszego miasta w dniu 1 lipca.

W sprawie ewakuowanych do Chocenia i Libnicy. Na zebraniu obywatelskiem, urządzonem przez Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych uchwalono, by poczynić starania, celem uzyskania zezwolenia władz na wolny powrót uchodźców z powiatów uwolnionych od najazdu wroga. Sprawa ta, jak się dowiadujemy, ma być poruszona na zebraniu wspólnem trzech pokrewnych instytucyi dla niesienia pomocy ewakuowanym, to jest: Komitetu obywatelskiego, Komitetu doraźnej pomocy, i Komitetu pp. Leowej i Hagenowej dla ewakuowanych z nad Dunajca. Sprawa powrotu wygnańców do kraju staje się tem aktualniejszą, że otrzymaliśmy z baraków z Libnicy wiadomość, która opiewa, iż wygnańców polskich ma się przesiedlić do Czech, a Libnicę przeznaczono dla uchodźców z Pobrzeża i Krainy. Koło Polskie powinno więc natychmiast poczynić kroki, by uchodźców z Libnicy nie przesiedlano już do Chocenia, lecz po prostu odesłano do kraju. Mamy nadzieję, że Koło Polskie nie zaniedba niczego, by uzyskać potrzebne zezwolenie.

Na zebraniu czwartkowem poruszono także myśl, by do twierdzy krakowskiej sprowadzić z baraków choceńskich wszelkiego rodzaju rzemieślników, których w Krakowie wielki brak, natomiast setki rękodzielników marnuje bezowocnie czas w Choceniu. Niewątpliwie Komenda twierdzy zgodzi się na powrót tak pożądanych w mieście pracowników.

Zgłaszanie się pospolitaków, urodz. w latach 1878—1890 i 1892—1894 włącznie, którzy mają się stawić do przeglądu dodatkowego wyznaczonego w Skoczowie, w dniach 29 i 30 czerwca odbywa się w Wydziale wojskowym magistratu krakowskiego Nr. drzwi 36.

Zgłaszanie się pospolitaków urodz. w latach 1865—1872 włącznie odbywa się w dalszym ciągu.

Egzamin dojrzałości w gimn. św. Jacka odbył się pod przewodnictwem radcy rządu Stanisława Bednarskiego, dyrektora zakładu, dnia 21 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Goliński Jan (z odzn.), 2. Kosek Konstanty (z odzn.), 3. Kral Eugeniusz (z odzn.), 4. Krant Stanisław (z odzn.), 5. Olszowski Franciszek, 6. Steinberg Maurycy, 7. Wachholz Wilhelm (z odzn.), 8. Weber Artur. — Jeden uczeń odstąpił od egzaminu ustnego.

Egzamin dojrzałości we filii c. k. gimn. św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach 23—25 czerwca br. pod przewodnictwem radcy rządu i dyrektora, Józefa Winkowskiego. Uznani za dojrzałych: Czerwiński Włodzimierz, Firla Kazimierz, Fischel Tobiasz, Friedner Fryderyk, Hoffmann Maksymilian (z odzn.), Katzner Józef (z odzn.) Kisielewski Leopold (z odzn.), Kleinberger Izrael, Kogut Karol, Laser Mojżesz, Mazanek Jan (z odzn.), Ostrowski Zdzisław (z odzn.), Pinkusfeld Adolf (z odzn.), Seiden Szymon, Węgrzyn Franciszek, Żwirski Stanisław. Nie reprobowano żadnego; jeden eksternista w ciągu egzaminu odstąpił.

Wpisy do klasy I. we filii c. k. gimn. św. Jacka w Krakowie (Starowiślna 48) odbędą się dnia 28 czerwca od godz. 11, wyjątkowo także wcześniej; egzamina wstępne do kl. I. dnia 30 czerwca od g. 8 rano.

W I. szkole realnej, umieszczonej tymczasowo w budynku przy ulicy Długiej, l. 11, odbędą się egzamina wstępne do klasy I. dnia 2 lipca od godziny 8 rano. Wpisy do tegoż egzaminu odbędą się dnia 30 czerwca i 1 lipca od godz. 9 do 12 przed południem. Do wpisu należy przynieść metrykę, świadectwo szkolne.

Egzamina prywatne i wstępne do kl. II.—VII. odbędą się 8 lipca. br.

W gimnazyum żeńskim im. król. Jadwigi w Pałacu Spiskim odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem p. Radcy Rządowego Tomasza Sołtysika w dniu 14 i 15 czerwca. Egzamin złożyły następujące uczenice:

Dębska Helena, Kublińską Jadwiga (z odzn.), Kublińska Janina (z odzn.), Kuczyńska Zofia, Kuźmiarówna Marya (z odzn.), Łapińska Zofia (z odznacz.), Marusińska Marya (z odzn.), Piotrowska Zofia (z odzn.), Polówna Anna (z odzn.), Różycka Marya (z odzn.) Setkowiczówna Karola (z odzn.), Skrocka Kazimiera, Uhmianka Bronisława. Egzamina wstępne i prywatne odbędą się dnia 25 czerwca w poniedziałek o godz. 9. rano. Termin po feryach ogłoszony zostanie później.

Z teatru ludowego. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3.30 premiera krotochwili „Ach to Zakopane" — wieczorem o godz. 7.30 po raz drugi wodewil „Czarna Mańka" z J. Solnickim w roli Anasza.

Sensacyjna rozprawa. W dniu 14 lipca br. odbędzie się w sądzie krajowym karnym po ukończeniu śledztwa rozprawa przeciw E. Grünhutowi o

Sprawa p. Rosnera. Śledztwo w znanej sprawie wydawcy „Gazety Krakowskiej" i „Korresppondenz" Zygmunta Rosnera i jego współpracownika Jana Kramera, redaktora wiedeńskiego „Deutsches Volksblatt" odbywa się w dalszym ciągu.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godz. pół do 4 „Robert i Bertrand" operetka Anczyca.

Niedziela: o godz. pół do 8 „Hotel Pompadour".

Wtorek: o godz. pół do 4 „Wesele" Wyspiańskiego.

Wtorek: o godz. pół do 8 „Hotel Pompadour".

Środa: „Roskosze ojcowstwa", farsa Bissona.

Czwartek: „Hotel Pompadour".

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę o godz. pół do 4 po południu premiera „Ach to Zakopane" krotochwila.

W niedzielę o godz. pół do 8 wieczorem „Czarna Mańka z Czarnej Wsi" wodewil ze śpiewami i tańcami, występ J. Solnickiego.

Kronika zamiejscowa.

Obchody na uczczenie uwolnienia Lwowa. Z wszystkich miast i miasteczek przychodzą sprawozdania z obchodów, świadczących o radości, jaka panuje w kraju z powodu uwolnienia Stolicy. W Oświęcimiu przystrojono domy zielenią i sztandarami. Ze zmierzchem łuna świateł zagorzała nad

[illegible]zwinął się pochód z pochodniami i po[illegible] w kierunku Starostwa, gdzie burmistrz p. [illegible]ze! przemówił podkreślając lojalność mieszkańców i szczerą radość z powodu odsieczy stolicy. Na mowę burmistrza odpowiedział w serdecznych słowach kierownik Starostwa p. Doschot. W Rzeszowie również przystrojono domy i balkony w otoczeniu kwiatów i zieleni widniały portrety cesarza. Wieczorem nastąpiła rzęsista iluminacya i pochód. Przemawiał w podziękowaniu ludności kierownik Starostwa p. Leszczyński. Następnie zatrzymał się pochód przed kasynem miejskiem, gdzie przemówił do zgromadzonych w języku niemieckim wyższy oficer. Dzisiaj odbyło się nabożeństwo dziękczynne.

Centralny Komitet opieki moralnej w Wiedniu otworzył w barakach w Choceniu „biuro“, na czele którego stoi p. dyr. Moiisak, i założył magazyn u[illegible]ań i bielizny.

Powiat sochaczewski według doniesienia „Kurycra Warsz.“ znajduje się zupełnie w gruzach. Podkomitet sochaczewski zebrał nazwy zniszczonych wsi, miasteczek i folwarków, których wielką liczbę ogłasza pismo warszawskie i powiada potem: Większość powiatu przedstawia istną pustynię: zniknęły lasy, zagajniki, ogrody, drzewa przydrożne, owocowe, krzyże, figury, kapliczki, ogrodzenia. Wartość zniszczonego inwentarza martwego, zboża, stert, buraków, kartofli itd. liczy się na miliony rubli. Pocięta okopami ziemia straciła wszelką wartość dla rolników, wyrównanie bowiem powierzchni gruntów dla ich uprawy i zużytkowanie do zasiewów wymagać będzie czasu, pracy i kosztów olbrzymich. To też bawiący obecnie w Warszawie ziemianie zbiegowie z pow. sochaczewskiego, zrujnowani, pozbawieni warsztatów pracy, jedyny widzą ratunek w nadziei otrzymania odszkodowań wojennych za poniesione straty.

W prywatnem gimnazyum realnem w Chrzanowie, posiadającem prawa szkół publicznych, egzamina prywatne z klas I.—IV, tudzież egzamina wstępne do klasy I. odbędą się w poniedziałek dnia 5 lipca.

Wykaz sekwestrowanych we Francyi firm handlowych i przemysłowych monarchii austryacko-węgierskiej przeglądnąć mogą interesowani w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Następca prof. Lamprechta. Wydział filozoficzny Uniwersytetu lipskiego postanowił przedstawić na opróżnioną po śmierci prof. L a m p r e c h t a katedrę flozofii trzech kandydatów, a mianowicie prof. Goetza ze Strassburga, prof Brandta z Gotyngi i prof. Kerna z Frankfurtu. Jak sądzą, powołany będzie prof. Goetz.

Nowy rektor w Pradze. Rektorem Uniwersytetu czeskiego w Pradze został wybrany na najbliższy rok szkolny Dr Rudolf Dworzak, profesor wschodniego językoznawstwa.

Samobójstwo denuncyanta. Przed sądem karnym w Bernie morawskiem miała się w tych dniach odbyć rozprawa przeciwko Rudolfowi Schmiedowi, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa. Schmid wiele osób w bezimiennych doniesieniach oskarżył o popełnienie politycznych przestępstw, przeważnie o zdradę główną.

Schmied przyznał się, że jego doniesienia były [illegible]. N[illegible] par[illegible] dni przed rozprawą Schmi[illegible]

Wiadomości gospodarcze.

Wakacyjny kurs handlowy dla dorosłych. — Z dniem 1 lipca br. zostanie otwarty we Wiedniu w domu polskim przy Wallnerstrasse 1a. wakacyjny kurs handlowy dla dorosłych (mężczyzn i kobiet, wiek lat 17) pod kierownictwem profesora lwowskiej Akademii handlowej, p. Tadeusza Ki[illegible]a. Na kursie tym, który będzie trwał 2 miesiące, będzie wykładana buchalterya w przedsiębiorstwie towarowem i rachunki kupieckie. Każdy frekwentant ma prawo dowolnego wyboru przedmiotów. Opłata jest bardzo nizka wynosi za cały kurs po 20 koron od przedmiotu. Frekwentanci kursu będą mogli po ukończeniu kursu złożyć we Wiedniu egzamin rządowy, który na mocy osobnego zezwolenia odbywa we Wiedniu Dyrekcya Lwowskiej Akademii handlowej. Wpisy na kurs odbywają się codziennie od godz. 10—12 w kancelaryi kursów kupieckich Wallnerstrasse 1a. II p.

Żniwa na Węgrzech. W południowych Węgrzech zbiór rzepaku w znacznej części już skończono, a w wielu okolicach zaczęto sprzęt żyta. W Banacie, jak się spodziewają, żniwo skończy się wcześniej niż po inne lata. W Bacska i okolicy Cisy plony są zadawalające pomimo suszy, dzięki temu, że w ostatnich dniach spadły obfitsze deszcze. W części północnej kraju, jak również w komitatach zachodnich widoki nie są tak pomyślne. Wprawdzie oziminy i tu bardzo dobrze się przedstawiają, ale zasiewy jare ucierpiały od suszy. Jednak i w tych okolicach można liczyć na zbiór średni.

W sprawie wołów roboczych. Prezydyum c. k. Namiestnictwa komunikuje c. k. Towarzystwu rolniczemu Krakowskiemu reskryptem z dnia 18 czerwca br. L. 13273 pr., że cena rekwizycyjna wołów dostarczonych przez c. k. Namiestnictwo rolnikom galicyjskim zostaje podniesiona i od daty reskryptu będzie obliczona w stosunku 155 K za 100 kg żywej wagi.

Licytacya źrebiąt wojskowych. Komenda twierdzy zawiadomiła Towarzystwo rolnicze krakowskie, że w poniedziałek dnia 28 czerwca o godz. 8 rano na placu Groble odbędzie się publiczna licytacya na źrebięta wojskowe. Do licytacyi tej mogą być dopuszczeni wyłącznie tylko rolnicy, z wyklu[illegible]iem wszelkich pośredników i handlarzy. Legi[illegible]cye uprawniające do wzięcia udziału w licyta[illegible] będzie wydawało c. k. Towarzystwo rolnicze (Kraków pl. Szczepański L. 8 III. p.) w godzinach urzędowych (od 9—1 i od 5—7) rolnikom albo osobiście znanym w Towarzystwie albo tym, którzy się wykażą odpowiedniem poświadczeniem z gminy lub c. k. Starostwa.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach kościelnych w dyecezyi krakowskiej. X. Leon K a t a n a zamianowany administratorem św. Szczepana w Krakowie; X. Rudolf K m i e c i ń s k i, kapłan dyecezyi lwowskiej uwolniony od obowiązków wikaryusza w Pobiedrze; X. Teodor W o r c k, neopresbyter, przeznaczony do Pobiedrza.

Konkurs na probostwo św. Szczepana w Krakowie ogłoszony z terminem trwania do końca lipca b. r.

Zmiany w parafii choceńskiej. Od listopada ubiegłego roku spełniali pracę duszpasterską w barakach w Choceniu księża z dyecezyi krakowskiej, ks. Karol Słowiaczek, ks. Julian Małysiak i ks. Wojciech Szemik. Uwzględniając ich ciężką pracę, szczególnie w czasie wielkopostnym, książę biskup Sapieha udzielił książęcemu proboszczowi Słowiaczkowi i Szemikowi urlopu miesięcznego. Zastępstwo w duszpasterstwie objęli księża: ks. Kazimierz Prażnowski, ks. Jan Danek i ks. Roman Stojanowski. Zastępstwo ks. proboszcza objął ks. Julian Małysiak. — Wymienieni kapłani sprawują już powierzone im obowiązki duszpasterskie.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 27 czerwca.

Urzędowo ogłaszają pod datą 26 czerwca:

Wschodnia grupa Pflanzera odparła ponownie między Dniestrem a Prutem atak daleko przeważających rosyjskich sił. W przebiegu tych walk udało się nieprzyjacielowi nasz front na jednem miejscu przełamać. Idąc w nocy w kilku rzędach do ataku, zbliżyła się aż do naszych stanowisk, najbardziej naprzód wysunięta linia nieprzyjacielska, albowiem będąc zupełnie nieuzbrojoną i trzymając ręce do góry na znak poddania się, z tych powodów nie była ostrzeliwaną.

Bezpośrednio przed niemi rzucili Rosyanie granaty ręczne, które mieli ukryte w kieszeniach uniformów na nasze rowy strzeleckie, poczem szeregi nieprzyjaciela, będące w tyle rzuciły się naprzód. Przybyłe po naszej stronie posiłki wyrzuciły Rosyan po zaciętej walce z powrotem ze stanowisk i wzięły kilkaset jeńców. W ciągu dnia i w ciągu nocy dzisiejszej także, powtórzył nieprzyjaciel ataki na rozmaitych miejscach frontu. Wszystkie te ataki Rosyan zostały wśród ciężkich strat przeciwnika odparte. Nasz front walki jest zupełnie niezmieniony. W walkach tych odznaczył się szczególnie pułk huzarów Honwedów Nr 6 i chorwacka obrona krajowa. Przed resztą frontu armii Pflanzera panuje spokój.

Na wzgórzach, na północny wschód od Żurawna i koło Chodorowa, trwają walki dalej. Wojska sprzymierzone zdobyły szturmem kilka miejscowości i odparły rosyjskie przeciwataki.

Zresztą położenie w Galicyi jest niezmienione.

W Polsce rosyjskiej rozwinęły się walki na linii Zawichost—Sienno—Iłża.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 27 czerwca.

Wielka główna kwatera donosi 26 czerwca:

Połud.-wschodni teren wojny

Armia generała Linsingena znajduje się w postępującym naprzód ataku na północnym brzegu Dniestru. Prawy brzeg jest jeszcze trzymany przez wroga koło Halicza.

Od początku ataków nad tą rzeką w dn. 23 bm. zabraliśmy do niewoli 3500 jeńców.

Między Dniestrem a okolicą na wschód od Lwowa odbywa się dalszy pościg.

Wschodni teren wojny:

Pułki wuertemberskie zdobyły szturmem na południowy wschód od Oględy (na północ od Przasnysza) po obu stronach potoku Murawka, pozycye rosyjskie i utrzymali je pomimo kilkakrotnych także nocnych kontrataków. Nasza zdobycz wynosiła 636 jeńców, 4 karabiny maszynowe.

Zachodni teren wojny:

Toczące się od kilku dni walki na bagnety o częściowe nasze pozycye, znajdujące się jeszcze w rękach nieprzyjaciela, na północ od Souchez i w połowie drogi Souchez—Neuville, ukończył się. Wczorajszej nocy Francuzi wyparci zostali z naszych rowów. Dla pomocy nieprzyjaciel ściągnął wczoraj wieczorem jeszcze świeże siły po obu stronach wzgórza Loretto i na południe od Souchez. Wszystkie ataki odparto.

W Szampanii koło Souain rozbiliśmy częściowo pozycye nieprzyjacielskie.

Na wschód od Perthes Francuzi zniszczyli własne pozycye obronne przez fałszywe eksplozye.

Na wzgórzach Mozy, na zachód od Combres odbyły się twarde walki.

Sam nieprzyjaciel po obu stronach Trandee cztery razy zaatakował nasze rowy Ataki cztery razy załamały się w naszym ogniu. Gdzie tylko nieprzyjaciel wtargnął do naszych rowów, został wśród wielkich strat w walkach na bagnety odparty.

Na zachód od Trandee utrzymuje się nieprzyjaciel jeszcze przy małym kawale rowu, zdobytego 23 bm.

Ataki na nasze straże przednie koło Leintrey, na wschód od Lunevile nie udały się.

Od początku walki koło Arras walczyli nasi lotnicy z przeciwnikami o pierwszeństwo w powietrzu. Obie strony miały straty. Nasze nie były daremnemi. Od kilku dni, jak się zdaje, my mamy przewagę.

Naczelne kierownictwo **armii.**

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 27 czerwca.

Urzędowo ogłaszają 26 czerwca:

Nieprzyjacielski ogień artyleryjski na froncie Isonzy trwa dalej.

Kilka ataków na nasz przyczółek mostowy koło Gorycyi zostało ponownie wśród wielkich strat Włochów odparty.

W tyrolskim i karyntyjskim obszarze granicznym nie wydarzyło się nic, coby miało znaczenie.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Ostatnie walki

Według dzisiejszych urzędowych doniesień przesunięcia, zmierzające do wyprostowania linii bojowej sprzymierzonych, są w pełnym toku. Obecnie walczy już armia jenerała W o y r s c h a na linii Iłża—Sienno—Zawichost (60 km) spychając nieprzyjaciela ku Wiśle; w razie równie szybkich jak dotąd postępów tej ofenzywy dokona się w niedługim czasie zajęcie Radomia, oddalonego od Iłży tylko o 28 kilometrów. Na wielkim froncie między ujściem Tanwi do Wisły a g ó r n y m Dniestrem (około 200 km) armie arcyks. Józefa Ferdynanda, jener. Mackensena i jener. Böhm-Ermolliego położenia swego nie zmieniły i umacniają się w swem posiadaniu. Działająca nad górnym Dniestrem armia jener. Linsingena, o której wczoraj donieśliśmy, że pewne jej części ustąpiły przed nieprzyjacielem na prawy brzeg tej rzeki, znajduje się dzisiaj już w ataku na lewym brzegu Dniestru, co jest potwierdzeniem wyrażonego wczoraj przez nas zapatrywania, iż manewr, wykonany przez Rosyan nad górnym Dniestrem, mieć będzie tylko przemijające znaczenie.

Bezcelowość tego uderzenia, zamierzonego jako oskrzydlenie, uznał zapewne także już sam nieprzyjaciel, gdyż jak się dzisiaj urzędowo dowiadujemy, podjął podobne poruszenie skrzydłowe na odcinku ś r o d k o w e g o biegu rzeki Dniestru przeciw stojącej tam armii jenerała Pflanzera-Baltina i tam udało się mu przełamanie frontu armii sprzymierzonych w pewnem miejscu. W ciągu dnia dzisiejszego dowiemy się zapewne o szczegółach tego wypadku, a mianowicie, w którem miejscu to częściowe przełamanie frontu armii jener. Pflanzera-Baltina nastąpiło i jak daleko się posunęło. Zdarzeniu temu trudno jednakże przypisać większe znaczenie, wypadek ten nie wpłynie bowiem na korzystne położenie, które nastało na linii Rawa Ruska—Lwów—Chodorów—Żurawno, tam bowiem toczą się walki z przebiegiem pomyślnym dla sprzymierzonych.

Przegląd pospolitaków 43-50 letnich.

Wiedeń. (T. B.) Dla sprostowania wielu mylnych wiadomości, kursujących o przeglądzie pospolitaków od 43 do 50 r. życia, dowiadujemy się ze strony kompetentnej, że tak ci, którzy służyli przy wojsku, jak i ci, co w wojsku nie służyli, w wyż wspomnianych klasach staną do przeglądu razem i przegląd sam dla obu rodzajów pospolitaków będzie jednaki. Powołanie lekarzy rządowych zarządu cywilnego, jak było przewidziane w postanowieniach noweli o posp. ruszeniu dla 18-letnich n i e odbędzie się.

W interesie zobowiązanych jednak do przeglądu komisye przeglądowe otrzymają polecenie, aby przy osądzaniu zdolności do służby w pospolitem ruszeniu z bronią, uwzględniały spowodowany wyższym wiekiem stan zdrowia odnośnego pospolitaka. Ponadto uznani przez komisye za zdolnych, przy zgłoszeniu się (Einrueckung) do służby będą poddani badaniu lekarskiemu przez komisyę, złożoną z komendanta kadry uzupełniającej i lekarza wojskowego.

Wyćwiczenie nowozaciągniętych odbywać się będzie w taki sam sposób, jak było dotychczas przy młodszych klasach wieku.

Ponieważ zgłoszenie się uznanych za zdolnych 43 do 50 letnich pospolitaków odbędzie się w chwili, w której tylko mała ilość powołanych z młodszych roczników stawi się do służby, także i ich wyćwiczenie odbywać się będzie osobno i z natury rzeczy, o ile stosowne szarże dla roczników stać będą do dyspozycyi, ci będą użyci w pierwszym rzędzie jako instruktorzy. Wyćwiczenie jednak w osobnych szkołach podoficerskich nie nastąpi.

Co się tyczy w y s ł u ż o n y c h pospolitaków wspomnianych roczników, mogą wnioski o ich uwolnienie być zgłoszone już przed przeglądem, a mianowicie w takim razie, o ile możności do 5 lipca 1915 r. W tym kierunku obowiązują postanowienia o organizacyi pospolitego ruszenia z 20 czerwca 1907 r., wedle których wnioski o uwolnienie, o ile chodzi o nie z przyczyn gospodarczych (wyjąwszy przedsiębiorstwa komunikacyjne, które z odnośnemi przepisami o kompetencyi dostatecznie są poinformowane) przedewszystkiem zgłaszane być mają przez polityczne władze powiatowe. Odnośne więc przedsiębiorstwa, najlepiej do tych miejsc zwrócić się powinny.

[illegible]dzyskaniu Lwowa.

Cesarz do gen. Boehm Ermollego.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Cesarz wystosował do komendanta II. armii generała Edwarda Boehm Ermollego następujący telegram:

Dumą i radością napełnia mnie pańskie doniesienie o zajęciu Lwowa, które pozostanie świetną zasługą pańską i pańskiej walecznej II. armii. Dziękuję z całego serca moim dzielnym wojskom i nadaję panu, mój kochany generale kawaleryi Boehm Ermolli, wojskowy krzyż zasługi I klasy z dekoracyą wojenną. Moje najgorętsze podziękowanie i życzenia zasyłam panu i mojej II armii. — Franciszek Józef.

Ostatnia godzina Bessarabii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Bukaresztеńska „Moldawa“ zaznacza, że odzyskanie Lwowa ma dla Rumunów nadzwyczajne znaczenie. Posiadanie Lwowa przez Rosyę było pierwszym bodźcem dla tego prądu, który zapowiadał konieczność przyłączenia się do Trójporozumienia. Wówczas głośnemi stały się znane życzenia i rozpoczęła się agitacya Filipescu. Ostatnie zdarzenia wyrywają naród rumuński z krainy bezcelowych marzeń i nie pozwalają im nadal trzymać się kursu, który nie daje żadnych widoków na powodzenie lub ziszczenie narodowych życzeń. Ponieważ co do tego niema wątpliwości, chyba wszyscy spostrzegą, że ostatnia godzina Bessarabii wybiła.

We Francyi.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Paryż. (T. B.) Dyskusya w Izbie deputowanych nad sekretaryatem stanu wojny była bardzo ożywioną. Pos. Accambray oświadczył się przeciw kredytowi. Krytykował wojskową organizacyę i czynność ministra wojny. Fabrykacya amunicyi pozostawia wiele do życzenia. Były wypadki, że naboje nie eksplodowały a armaty pękały (żywe protesty). Mowca czyni rząd za to odpowiedzialnym. Następnie krytykował mowca operacye w Dardanellach, za co przywołany został do porządku. (Prawice i centrum protestowały podczas tego, zaś lewica klaskała).

Nowe fortyfikacye Paryża.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Podpułkownik Holten Nielsen podaje w „Politiken“ wyniki ze swej podróży do Londynu i Paryża. Pisze on: „Gdy zbliżaliśmy się do Paryża, spostrzegliśmy, że Francuzi wysunęli obronne punkty miasta na taką odległość, o jakiej nie miano przed wojną wyobrażenia. Widocznie zużytkowano nowe zasady obrony fortec, co mi wytłomaczył pewien oficer francuski, a mianowicie: „Trzeba było usunąć najcięższe działa z dotychczasowych stanowisk, które znał dobrze nieprzyjaciel jeszcze z czasów pokojowych, a ustawić je dalej na zewnątrz w tymczasowych ukrytych miejscach, połączonych torami kolejowymi. Działa te można codziennie przewozić na inne miejsca w razie, gdyby nieprzyjaciel odkrył poprzednie ich stanowiska“. Ciężar wojny bardzo przygniata Paryż; czułem to jak dalece cierpi Francya wskutek tej wojny. Patrole kołowcowe składające się z oficera i dwu podoficerów kontrolują bardzo skrupulatnie, czy wszyscy żołnierze mają swe papiery w porządku — a raczej, czy prawnie znajdują się w Paryżu.

Walki w Szampanii.

Lyon. (T. B.) „Le Nouvelliste“ donosi z Amiens: Artylerya niemiecka ostrzeliwała Bray sur Somme. Kilka domów jest uszkodzonych, trzy osoby zabite.

W Marsylii.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Paris Journal“ przedstawia krytyczne położenie w porcie marsylskim: Obecnie stoi tom na kotwicy 37 okrętów z ładunkiem 15.000 ton, którego nie mogą wyładować. Stan ten pogorszył się jeszcze wskutek ubytku 15.000 robotników.

W Rosyi.

Organizacya przemysłu wojennego w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) „Riecz“ donosi: Ziemstwa i związki miast odbyły w Moskwie nadzwyczajne zgromadzenia dla obrad nad organizacyą w celu pokrycia potrzeb wojennych. Liberalny członek ziemstwa Lwow wygłosił przemówienie, w którem uznał nadzwyczajną przewagę niemieckiej organizacyi i niemieckiej artyleryi i wywodził dalej, że nie ma jeszcze powodu do rozpaczy, gdyż **Rosya zaczyna dopiero teraz organizować swój przemysł.** „Riecz“ krytykuje dotychczasową powolną czynność centralnego komitetu przemysłowców, który w przeciągu 10 dni rozesłał zaledwie jeden okólnik z wezwaniem do utworzenia rozmaitych komitetów. Należy przedewszystkiem stwierdzić, czy istnieją techniczne warunki i maszyny do wyrobu materyału wojennego.

Zaburzenia w Moskwie.

Petersburg. (T. B.) „Riecz“ wywodzi, uzupełniając sprawozdania z Moskwy, że w mieście wybuchło 80 pożarów i że ogółem zrabowano 475 sklepów i 217 mieszkań prywatnych. Na razie szkodę obliczono na 40 mil. rubli. Ze zrabowanych sklepów i mieszkań prywatnych 113 należało do Niemców i Austro-Węgrów, podczas gdy pozostałych 579 należało do poddanych rosyjskich z których 90 ma nawet prawdziwie rosyjskie nazwiska. Między poszkodowanymi znajdują się także Anglicy, Francuzi, Amerykanie i Szwedzi. Pospólstwo szalało przez dwa dni. Pogłoski o rzekomem zatruciu studzien okazały się nieprawdziwe.

Banki w Bessarabii.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Donoszą z Petersburga, że banki rosyjskie nie przyjmują żadnych zleceń dla bessarabskich instytutów pieniężnych, chyba na niebezpieczeństwo zlecającego. Wedle nadchodzących wiadomości przygo-

[illegible]ny.

[illegible]alki [illegible]odzię.

Kolonia. (Tel. pryw.) Wedle telegramu otrzymanego z Paryża przez „Corriere della Sera“, walki na Zachodnim froncie od Flandryi aż do Renu w ostatnich dniach stały się jeszcze gwałtowniejsze, a to niezawodnie dzięki temu, że udało się sprowadzić wielkie zapasy amunicyi. Ataki silniejsze będą niezawodnie się powtarzały, dopóki nie nastąpi pauza po wyczerpaniu amunicyi, dla przygotowania nowej rezerwy Narada w Rouen francuskiego podsekretarza stanu z angielskim ministrem amunicyi doprowadziła do lepszego związku produkcyi w obu państwach. Jakkolwiek ludność nie upaja się nastrojowemi nadziejami, nawet umiarkowani spodziewają się poważnego powodzenia francuskiej ofenzywy. Ale musi się o tem pamiętać, że w głównych punktach walki ma się co krok do zdobywania istne fortece. Główna akcya odbywa się wśród niskich pagórków w okolicy Arras.

Zatopienie parowca holenderskiego.

Sztokholm. (T. B.) Holenderski parowiec „Ceres“ został w piątek rano zniszczony eksplozyą. Niewiadomo czy natknął się na minę, czy też został storpedowany. W pobliżu znajdował się torpedowiec rosyjski, który jednak nie pospieszył na ratunek, lecz szybko się oddalił.

Powiększanie produkcyi amunicyi w Anglii.

Londyn. (T. B.) Propaganda za werbowaniem robotników wyćwiczonych dla wyrobu amunicyi wczoraj się rozpoczęła. W każdem mieście i po przedmieściach Londynu będą biura rekrutacyjne dla armii Lloyda Georgea. Zgłoszenia mają być bardzo liczne.

Biuletyn tu eckiego sztabu generalnego.

Konstantynopol, 27 czerwca.

(T. B.) Główna kwatera donosi:

Na **froncie kaukaskim** przyszło tylko do nieznacznych starć.

Na **froncie dardanellskim** w ostatnich dniach miało miejsce tylko od czasu do czasu wzajemne ostrzeliwanie. Koło Sedil Bahr położenie jest takie samo jak przed ostatnią bitwą, w której nieprzyjaciel został zupełnie z swojej pierwotnej pozycyi wyparty. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty, których nie można było jeszcze stwierdzić.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 27 czerwca 1915.

Wyjazd Namiestnika Dra Korytowskiego do Lwowa.

Biała. (Tel. pryw.) Namiestnik Dr K o r y t o w s k i w towarzystwie radcy dworu S c h u l t i s a wyjechał automobilem do Lwowa.

Poczty w Królestwie Polskiem.

Wiedeń. (T. B.) C. i k. urzędy etapowe, pocztowe i telegraficzne w Miechowie i w Jędrzejowie otwarte zostały dla prywatnego ruchu telegraficznego.

Sprawa polska w Rosyi.

Petersburg. (T.B.) (Doniesienie Petersburskiej agencyi telegraficznej). Rada ministrów uchwaliła rozpocząć tymczasowe narady, jak możnaby wykonać zapowiedziane w odezwie generalissimusa, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z dnia 14 sierpnia 1914 zasady. W tym celu ustanowioną będzie osobna komisya z 6 Rosyan i 6 Polaków pod przewodnictwem prezydenta ministrów Goremykina.

Skazanie serbskich uczniów.

Sarajewo. (T. B.) W związku z procesem Principa o zdradę stanu, odbyły się w tych dniach w Trawniku procesy przeciw 39 uczniom szkół średnich, którzy jako członkowie organizacyi szkół średnich pozostawali w szeregach propagandy wielkoserbskiej, o zbrodnie i przestępstwa zakłócenia spokoju publicznego. Zasądzono 31 na kary od miesiąca do trzech lat więzienia, 8 uwolniono.

Narady dyplomatów.

Wiedeń. (T. B.) Kanclerz Bethman Hollweg i sekretarz stanu Jagow przybyli wczoraj (26 czerwca) do Wiednia z niemieckiej kwatery głównej dla złożenia wizyty ministrowi Burianowi. Cesarz przyjął kanclerza na posłuchaniu.

Wiedeń. (T. B.) Hr. Tisza był wczoraj u hr. Stuergkha na 1 i pół godzinnej konferencyi.

Poseł bułgarski u Cesarza Wilhelma.

Berlin. (T. B.) „Lokal Anzeiger“ donosi: Bułgarski poseł generał Markow przyjęty został dnia 24 czerwca w wielkiej kwaterze przez cesarza Wilhelma na audyencyi pożegnalnej. Cesarz nadał posłowi wysoki order.

Środki ostrożności w Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) „Independence“ donosi: Prefekt policyi zakazał gromadzenia się osób w ulicach. Uczestnicy zgromadzeń w zamkniętych lokalach mają je pojedynczo opuszczać.

Osłabienie partyi Venizelosa.

Ateny. (T. B.) Partya Venizelosa doznała osłabienia z powodu przyłączenia się grupy b. ministra Rallisa do partyi rządowej.

Zawieszenie pisma.

Monachium. (Tel. pryw.) „Münchner N. Nachrichten“ przynoszą wiadomość, że zastępcza komenda 19 korpusu armii w Lipsku zawiesiła na razie na przeciąg tygodnia socyalno-demokratyczne pismo „Leipziger Volkszeitung“, z powodu zamieszczenia oświadczenia Bernsteina, Haasego, Kautskyego, pod tytuł. „Wskazania godziny“, jakoteż różnych innych artykułów.

…stwo Zaliczkowe w Bochni.

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Bilans z dniem 31 grudnia 1914 roku.

		Stan bierny		Stan czynny	
Gotówka z końcem roku 1914				7892	25
Udziały wpłacone		94213	71		
Fundusz rezerwowy		35124	54		
Fundusz rezerwy strat		3575	65		
Walory funduszu rezerwowego				11308	47
Wkładki Oszczędności		218024	94		
Kredyt bankowy		96373	82		
Pożyczki: a) weksle	K. 204.116·47				
b) hipoteki	„ 228 484·87				
c) Rk. bieżący	„ 251·36			432852	70
Depozyty		527	80		
Zaliczki prawne		154	99	1835	59
Nieruchomości				99	32
Poeztowa Kasa Oszczędności				305	45
Wartość inwentarza				1152	19
Odsetki na rok 1915 pobrane		556	65		
Odsetki za 1914 od kredytu bank. należne		1300	—		
Lombard efektów własnych		4600	—		
Zapasy ksiąg i druków			—	150	—
Zysk		1143	87		
		455.595	97	455.595	97

Rachunek strat i zysków.

	Zyski		Straty	
Z rachunku odsetek	10100	77		
„ administracyi			8896	26
„ inwentarza odpis 5%			60	64
Do rachunkuku bilansu: Zysk za rok 1914			1143	87
	10.100	77	10.100	77

UWAGA:

1. Zaległych odsetek, nawet od pożyczek hipotecznych w bilansie się nie umieszcza.
2. Stosunek kapitału obcego do własnego jak 1:2·37.
3. Fundusz rezerwowy wynosi 41·07% wpłaconych udziałów, a 11·77% kapitału obrotowego.
4. Liczba członków z końcem roku 1914 wynosi 1330.

Towarzystwo przyjmuje wkładki na oszczędność z oprocentowaniem półrocznem po 5—5½% i wypłaca takowe w każdym dniu urzędowym z wyjątkiem niedziel i świąt. Odsetki liczą się od następnego dnia po złożeniu wkładki.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

W. Machnicki. *Dr A. Wcisło.*

XXXVI ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

odbędzie się w niedzielę dnia 11 lipca 1915 r. o godzinie 2½ popołudniu w lokalu Towarzystwa, na które wszystkich Członków Rada Nadzorcza zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1914.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1914.
4. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1914.
5. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych na lat trzy, 1 członka na dwa lata i 1 członka na jeden rok.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1915.

Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

Bochnia 2 czerwca 1915.

Rada Nadzorcza Tow. Zaliczkowego w Bochni.

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: 1.03 osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**.

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, 7.05 przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.



Biedna wdowa

bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kł. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchrowa Kraków, Botaniczna 4, I p.

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

XVII Walne Zgromadzenie

członków Banku chrześcijańskiego w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 3 lipca 1915 roku o godzinie 6 popołudniu w lokalu Banku chrześcijańskiego przy ul. Franciszkańskiej l. 1.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1914.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Wybór 2 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski członków.

Kraków, dnia 19 czerwca 1915.

Adam Groele, Prezes. *Stanisław Saryusz Zaleski,* Sekretarz.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI

żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, poczta polowa 66, prosi o łaskawą wiadomośc każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie".